

ALEKSANDER RUTKIEWICZ

Działania desantowe służby zdrowia 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej w operacji „Market-Garden”

Wstęp

Siłą wojsk powietrznodesantowych jest zaskoczenie. Pojawiają się z nieba, w miejscu, gdzie nieprzyjaciel nie spodziewa się ataku. Zaskoczenie trzeba jednak wykorzystać. Szybkość działań to drugi element konieczny do sukcesu operacji powietrznodesantowej. Kluczowe dla powodzenia akcji jest zatem sprawne wykonanie desantu. Sprawne to znaczy możliwie blisko celu i możliwie dużymi siłami jednocześnie. Niezwykłego znaczenia nabiera tu lokalizacja i warunki terenowe stref lądowania, które muszą zapewnić nie tylko bezpieczny masowy desant wojsk, lecz także umożliwić szybkie zebranie pododdziałów. Sprawne oznacza w końcu w lądzie i zgodnie z opracowanym harmonogramem. Chaos związany z przemieszaniem się samolotów w powietrzu oraz wojsk po wylądowaniu opóźnia zbiórkę na ziemi oraz odwleka wymarsz ze stref lądowania w kierunku celu. Dobitnie świadczą o tym doświadczenia z desantu trzech alianckich dywizji powietrznodesantowych w Normandii w czerwcu 1944 r. Wtedy jednak skakano w nocy. A noc sprzyja atakującym. W Holandii desant miał być wykonany za dnia.

Obu kluczowych elementów zabrakło pod Arnhem. Albo inaczej: początkowego zaskoczenia Brytyjczycy nie byli w stanie wykorzystać. Niemcy w krótkim czasie zdolali przegrupować swe siły i zorganizować skuteczną obronę. Nie było to trudne, zważywszy, że wystarczyło przeciąć wąski korytarz prowadzący ze stref lądowania do Arnhem. Był to korytarz długi, trudny do obrony. Otoczone lasami strefy lądowania były bowiem oddalone od celu o dziesięć kilometrów. Pokonanie takiego dystansu przez objuczonych

kilogramami ekwipunku żołnierzy, którzy w większości poruszali się pieszo, wymagało czasu. Czasu, który działał na ich niekorzyść. Co gorsza, całość brytyjsko-polskich sił do akcji miała wejść w trzech rzutach, w ciągu trzech kolejnych dni. Jak się okazało, tylko w teorii. Pech chciał, że za sprawą złej pogody panującej na lotniskach startowych w Anglii z trzech dni zrobiło się pięć. Atakującym nie sprzyjał także los. Brytyjska 1 Dywizja Powietrznodesantowa (1 DPD) i szybowcowy komponent polskiej 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej (1 SBS) uwikłane zostały w ciężkie walki obronne w rejonie Oosterbeek, a do mostu drogowego w Arnhem udało się dotrzeć jedynie 2 batalionowi spadochronowemu mjr. Johna Frosta¹.

Siły główne 1 SBS weszły do akcji 21 września 1944 r. Operacja „Market-Garden” trwała już wtedy pięć dni. Wcześniej, 18 i 19 września, na północnym brzegu Renu wylądowały szybowce transportujące jej sprzęt ciężki. Z całej tej masy wojska wyróżniała się pewna grupa żołnierzy. Baczny obserwator już z daleka mógł dostrzec, że na lewym ramieniu nosili białe opaski z czerwonym krzyżem.

Choć wiemy już wiele na temat ogółu działań 1 SBS w operacji „Market-Garden”, to poszczególne oddziały i służby brygady nie doczekały się jeszcze osobnych opracowań na temat ich udziału w tej największej operacji powietrznodesantowej II wojny światowej. Poniższy artykuł jest przyczynkiem do dziejów służby zdrowia 1 SBS. Obejmuje on wycinek jej działań w ramach operacji „Market-Garden” związany z przygotowaniem do desantu, desantem oraz działaniem w strefie lądowania i na zrzutowisku, czyli tę fazę działań powietrznodesantowych, która jest kluczowa dla powodzenia całej operacji².

Operacja „Market-Garden”

Na początku września 1944 r. w sztabie marszałka Bernarda L. Montgomery’ego zrodził się plan zakrojonej na dużą skalę operacji powietrznodesantowej. Zamiarem „Monty’ego” było uchwycenie mostów na holenderskich rzekach stojących na drodze dowodzonej przez niego 21 Grupy Armii. Zadanie to miało być wykonane jedynie siłami brytyjskiej 1 DPD

¹ M. Middlebrook, *Arnhem 1944. The airborne battle*, Londyn 1994, s. 1–19; P. Witkowski, *Polskie jednostki powietrzno-desantowe na Zachodzie*, Warszawa 2009, s. 201–273; B.L. Montgomery, *Od Normandii do Bałtyku*, Katowice 1948, s. 153–179.

² W tym miejscu czytelnikom należy się wyjaśnienie. W brytyjskiej nomenklaturze różniano strefy lądowania (ang. *landing zones* – LZ), gdzie lądować miały szybowce desantowe i strefy zrzutu, zrzutowiska (ang. *dropping zones* – DZ), wytyczane dla desantujących się oddziałów spadochronowych. W trosce o przejrzystość wstępu użyto w nim jedynie terminu „strefa lądowania” w jego potocznym rozumieniu, obejmującym wszystkie strefy, w których lądowały alianckie oddziały. W dalszej części artykułu wyraźnie rozróżniano już LZ od DZ.

i polskiej 1 SBS. Przejęcie przepraw mostowych miało umożliwić wojskom lądowym obejście od północy linii Zygfryda, przebicie się na sprzyjające działaniom wojsk pancernych niemieckie równiny i wdarcie się na głębokie tyły nieprzyjaciela z okrażeniem Zagłębia Ruhry. Kolejnym krokiem miało być uderzenie na Hanower i Berlin. Liczono także, że tym śmiałym ruchem uda się odciąć na terenie Holandii znaczne ilości wojsk niemieckich. Nie bez znaczenia był także fakt, że to właśnie głównie z terenu Holandii wyrzeliwane były latające bomby V1 oraz rakiety balistyczne V2, których celem był Londyn, Antwerpia i inne miasta kontynentalnej Europy, które zostały wyzwolone przez aliantów³. W wyobraźni Montgomery'ego działania te miały przybliżyć koniec wojny. Była to zatem operacja o znaczeniu strategicznym.

Po krytyce, z którym spotkał się plan, operacja „Comet” – bo taki kryptonim pierwotnie jej nadano – została gruntownie zmodyfikowana. Najbardziej widoczną zmianą było zaangażowanie o wiele większych sił poprzez włączenie do planu amerykańskich dywizji powietrznodesantowych: 82 oraz 101. Działania desantowe przebiegać miały pod nowym kryptonimem „Market”. „Garden” to komponent naziemny, którego trzon stanowić miał brytyjski XXX Korpus dowodzony przez gen. Briana Horrocksa. Początek operacji „Market-Garden” zaplanowano na 17 września. Zadanie, które przewidziano dla polskiej brygady, polegało na wsparciu brytyjskiej 1 DPD w utrzymaniu najbardziej na północ wysuniętych mostów na Renie – kolejowego i drogowego – do momentu nadciągnięcia sił lądowych. Oba znajdowały się w miejscowości Arnhem.

Desant w Holandii był olbrzymim wyzwaniem dla 1 Alianckiej Armii Powietrznodesantowej, która już od dawna borykała się z problemem zbyt małej liczby samolotów transportowych i holujących. Okazało się, że przeprowadzenie jednoczasowego desantu całości sił trzech dywizji powietrznodesantowych i jednej samodzielnej brygady nie wchodzi w grę i trzeba je podzielić na rzuty. Siły brytyjsko-polskie podzielono na trzy. 17 września (dzień D) lądować miała brytyjska 1 Brygada Spadochronowa oraz 1 Brygada Szybowcowa. W drugim dniu (D+1) desant miała wykonać 4 Brygada Spadochronowa. Jednocześnie w Holandii wylądować miały pierwszych 10 szybowców wiozących ciężki sprzęt polskiej 1 SBS. Siły główne brygady Sosabowskiego wraz z resztą 35 szybowców wylądować miały 19 września (D+2). Całość desantu miała być wykonana za dnia. Była to pewna nowość dla alianckich oddziałów powietrznodesantowych, ponieważ wcześniejsze wielkie operacje tego typu, przede wszystkim lądowanie na Sycylii i w Normandii, przeprowadzono pod osłoną nocy⁴.

³ B.L. Montgomery, *Od Normandii...*, s. 153–179.

⁴ M. Middlebrook, *Arnhem 1944...*, s. 1–19; P. Witkowski, *Polskie jednostki...*, s. 201–211.

Kolejną niezmiernie istotną kwestią związaną z planowanym desantem w rejonie Arnheim było wyznaczenie odpowiednich stref zrzutu i lądowania. Z uwagi na uwarunkowania geograficzne odpowiedni teren znaleziono dopiero 10 km na zachód od mostów, w rejonie Wolfheze-Heelsum na północnym brzegu Renu. Wylądować miała tam dywizja brytyjska oraz oba polskie rzuty szybowcowe. Siłom spadochronowym 1 SBS wyznaczono strefę „DZ-K” znajdującą się po południowej stronie rzeki na wschód od drogi Arnheim-Nijmegen. Plan zakładał, że Polacy pieszo przejdą przez zdobyty już przez Brytyjczyków most na Renie, połączą się w mieście ze swoimi dwoma rzutami szybowcowymi i zajmą pozycje na perymetrze obronnym w oczekiwaniu na przybycie XXX Korpusu.

Służba zdrowia 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej

W przededniu operacji „Market-Garden” służba zdrowia 1 SBS składała się z dwóch zasadniczych elementów: spadochronowej kompanii sanitarnej oraz oddziałowej służby zdrowia. Całością dowodził szef służby zdrowia brygady mjr dr Jan Golba. W skład dowodzonej przez por. lek. Janusza Moździerza spadochronowej kompanii sanitarnej wchodził pluton dowodzenia oraz trzy zespoły sanitarne. Pluton dowodzenia stanowił trzon kompanii – jego zadaniem było rozwinięcie głównego punktu opatrunkowego brygady (GPO) i to właśnie w jego strukturach działali wszyscy chirurdzy. Zespoły sanitarne stanowiły pomost pomiędzy GPO a batalionowymi punktami opatrunkowymi (BPO). BPO rozwijane były siłami oddziałowej służby zdrowia. W każdym batalionie spadochronowym składała się ona z lekarza oraz patroli sanitarnych. Spadochronowa kompania łączności, kompania saperów, kompania zaopatrywania i oba dywizjony artylerii nie posiadały lekarzy, lecz jedynie patrole sanitarne. Opiekę lekarską nad żołnierzami tych pododdziałów sprawować miał lekarz działającego najbliżej batalionu spadochronowego. Uproszczony schemat organizacyjny służby zdrowia przedstawia tabela 1.

Tabela 1. Uproszczony schemat organizacyjny służby zdrowia 1 SBS z września 1944 r.

Służba zdrowia 1 SBS mjr dr Jan Golba (w składzie Kwatery Głównej)	
spadochronowa kompania sanitarna por. lek. Janusz Moździerz	oddziałowa służba zdrowia
pluton dowodzenia por. lek. Edmund Milian	1 batalion spadochronowy ppor. lek. Stanisław Arciszewski + patrole sanitarne

I zespół sanitarny ppor. lek. Ludwik Gelber	2 batalion spadochronowy ppor. lek. Stanisław Leszczyński + patrole sanitarne
II zespół sanitarny por. lek. Eugeniusz Olewicz	3 batalion spadochronowy ppor. lek. Henryk Urich + patrole sanitarne
III zespół sanitarny ppor. lek. Stanisław Rydlewski	spadochronowa kompania saperów, spadochronowa kompania łączności, spadochronowa kompania zaopatrywania, dywizjon artylerii przeciwpancernej, dywizjon artylerii lekkiej – brak lekarza, tylko patrole sanitarne

Źródło: Opracowanie własne autora.

Plan desantu

W niedzielę 10 września szef służby zdrowia 1 SBS oraz dowódca kompanii sanitarnej zostali wezwani na odprawę do dowództwa brygady, na której zaprezentowano im założenia planowanej operacji⁵. Czasu było mało, bo akcja miała rozpocząć się raptem za tydzień, od razu trzeba było więc przystąpić do działania. Jeszcze tego samego dnia o planach poinformowano lekarzy brygady oraz pozostały personel służby zdrowia. To, co usłyszeli, musiało pozostać w tajemnicy, stąd wszyscy zostali zobowiązani do podpisania deklaracji o jej dochowaniu⁶.

Rankiem 12 września odbyło się spotkanie z przedstawicielami lotnictwa transportowego, podczas którego rozdysponowano maszyny transportowe oraz szybowce desantowe dla poszczególnych jednostek. Polaków na pole bitwy dostarczyć miało 114 samolotów transportowych Douglas C-47 Skytrain⁷ oraz 45 szybowców Airspeed Horsa⁸. Nazajutrz wydano „Rozkaz operacyjny – dział powietrzny”, który przydzielał poszczególnym pododdziałom polskiej brygady maszyny transportowe i szybowce⁹. Niestety, skąpa

⁵ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej IPMS), 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa (dalej 1 SBS), sygn. A.V.20/31/43, Służba zdrowia w działaniach 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej pod Arnhem/Driel, 7 XII 1944 r. [Naczelny lekarz ppłk dr Jan Golba, Operacja „Market”, rozkazy, sprawozdania, zestawienia].

⁶ IPMS, Deklaracja personelu spadochronowej kompanii sanitarnej o dochowaniu tajemnicy wojskowej związanej z przygotowaniem operacji powietrznej, 10 XII 1944 r.

⁷ C-47 Skytrain był militarną wersją dwusilnikowego samolotu transportowego produkcji amerykańskiej Douglas DC-3. W brytyjskiej nomenklaturze maszyna funkcjonowała jako Douglas Dakota.

⁸ Airspeed Horsa – średni szybowiec desantowy produkcji brytyjskiej. Obszerny kadłub mógł pomieścić Willysa z armatą 6-funtową, haubicą 75 mm lub dwiema przyczepkami albo dwa Willysy wraz z obsługą. Załogę stanowiło dwóch pilotów. Z uwagi, że 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa nie posiadała własnych wyszkolonych pilotów szybowcowych, szybowce transportujące Polaków pilotowane były przez pilotów brytyjskiego *Glider Pilot Regiment*. IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/26, War Diary, 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa.

⁹ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/20, Rozkaz operacyjny – dział powietrzny, 13 IX 1944 r.



Ryc 1. Amerykańskie maszyny C-47 Skytrain z 310 Troop Carrier Squadron sfotografowane na lotnisku Spanhoe. Wśród samolotów stoją żołnierze 1 SBS oraz amerykańscy lotnicy. Trzecia od prawej to prawdopodobnie maszyna nr 315204, która transportowała II zespół sanitarny ze składu kompanii sanitarnej. Źródło: zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego

ilość szybowców narzuciła pewne ograniczenia – na ich pokładach nie starczyło miejsca między innymi dla dywizjonu artylerii lekkiej.

14 września dowódca 1 SBS wydał „Rozkaz operacyjny nr 1” precyzujący zadanie dla brygady i jej poszczególnych pododdziałów. Brygada dotrzeć miała na pole bitwy w pięciu rzutach: dwóch szybowcowych, spadochronowym oraz dwóch morskich. Pierwszym rzutem szybowcowym obejmującym 10 szybowców lecieć miała bateria dział przeciwpancernych, ciężki sprzęt kompanii saperów oraz wysunięty rzut dowództwa. Miał on wejść do akcji w drugim dniu operacji (D+1). Następnego dnia (D+2) wystartować miało kolejnych 35 szybowców z resztą 6-funtowych armat przeciwpancernych i sprzętem ciężkim 1, 2 i 3 batalionu spadochronowego, Kwatery Głównej, kompanii łączności, kompanii zaopatrzenia oraz kompanii sanitarnej. Oba rzuty szybowcowe lądować miały na północnym brzegu Renu w strefach lądowania w rejonie Wolfheze utrzymywanych przez brytyjską 1 DPD (I rzut – strefa LZ „X”, II rzut – LZ „L”). Siły główne brygady miały wylądować 19 września (D+2) na południowym brzegu Renu w strefie zrzutu DZ „K” nieopodal miejscowości Elden. W dwóch rzutach drogą morską, a następnie lądową do brygady dołączyć miały wozy zaopatrzeniowe, ambulanse, dywizjon artylerii lekkiej oraz wszystko to, czego nie udało się załadować do szybowców desantowych.

Spadochronowa kompania sanitarna została podzielona na cztery rzuty: szybowcowy, spadochronowy i dwa morskie. Rzut spadochronowy obejmował trzon kompanii – miał on być dostarczony nad strefę zrzutu w sześciu

Tabela 2. Podział spadochronowej kompanii sanitarnej na rzuty

Rzut	Planowane lądowanie	Środki transportu	Skład	Dowódca rzutu
szybowcowy	D+2 LZ „L”	3 x Airspeed Horsa	8 żołnierzy, 5 Willysów, 3 przyczepki	sierż. Błażej Szpetnar
spadochronowy	D+2 DZ „K” w rejonie Elden	6 x Douglas C-47	5 lekkich motocykli, 12 rowerów	mjr lek. Jan Golba
I morski			16 żołnierzy (w tym 1 oficer), 7 ambulansów Austin K2, samochód 3-tonowy, samochód 15 CWT, 1 samochód osobowy, 5 motocykli ciężkich, 6 motocykli lekkich, 3 samochody z materiałem sanitarnym	por. lek. Paweł Weitzen
II morski			16 żołnierzy (w tym 1 oficer), 1 ambulans Austin K2, samochód 15 CWT, 1 Willys, 1 motocykl ciężki	por. mgr farm. Władysław Masibrodzki

Źródło: Opracowanie własne autora.

C-47, przy czym zespoły sanitarne zostały przydzielone do poszczególnych batalionów spadochronowych i miały lecieć w ich ugrupowaniu. Wraz ze swoimi batalionami lecieć mieli także lekarze wraz z batalionowymi patrolami sanitarnymi.

Skaczący na spadochronach lekarze i sanitariusze mieli zabrać ze sobą lub spakować do zrzuconych na spadochronach metalowych zasobników desantowych niezbędny do pracy w punktach opatrunkowych sprzęt, a więc leki, zapas osocza suszonego, zestawy chirurgiczne, materiał opatrunkowy, szyny, niezbędną ilość noszy i koców. Rzutem szybowcowym obejmującym trzy Horsa na pole bitwy dostarczonych miało być pięć Willysów i dwie przyczepki, które załadowano resztą noszy, koców, zapasem materiału opatrunkowego i leków oraz sprzętem kwaterunkowym. Tak jak pozostałe szybowce miały one wylądować na północnym brzegu Renu, podczas gdy reszta kompanii sanitarnej miała wykonać skok ze spadochronem po południowej stronie rzeki wraz z siłami głównymi brygady. Z kolei rzutami morskimi miały przybyć między innymi duże, niemieszczące się w kadłubach szybowców, sanitarki Austin K2, a także ciężarówki wraz z zapasem materiałów opatrunkowych, leków oraz cięższego sprzętu (patrz tabela 2)¹⁰. Na dowódcę I rzutu morskiego kompanii

¹⁰ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/43, Służba zdrowia w działaniach 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej pod Arnhem–Driel, 7 XII 1944 r.



Ryc. 2. Szef służby zdrowia 1 SBS mjr dr Jan Golba (pośrodku bez oporządzenia) udziela ostatnich wskazówek lekarzom brygady przed wylotem do Holandii. Lekarz rozmawiający z dr. Golbą to prawdopodobnie por. Edmund Milian – dowódca plutonu dowodzenia kompanii sanitarnej. Wyraźnie widać szczegóły ekwipunku żołnierskiego m.in. brezentowe ładownice, do których personel sanitarny pakował medykamenty i opatrunki, kabury na pistolety Colt 1911 oraz liny tzw. *Toggle rope*, którymi owinięci są żołnierze. Widoczny po lewej oficer czytający mapę siedzi na metalowym kontenerze zrzutowym (*Mark I Container*), do którego zapakowano zapasy materiału sanitarnego. Kontenery podwieszane były pod kadłubami maszyn transportowych i zrzucane były na spadochronach. Kolor czaszy odpowiadał zawartości – kontenery z materiałem sanitarnym były koloru białego, miały namalowane czerwone krzyże, a czasze ich spadochronów były koloru niebieskiego. Żołnierze po prawej dopakowują swoje worki desantowe. Zwracają uwagę opaski Czerwonego Krzyża.

Źródło: zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego

sanitarnej wyznaczono ppor. lek. Pawła Weitzena, zaś II rzutu morskiego kwatermistrza kompanii por. mgr. farm. Władysława Masibrodzkiego¹¹.

Szczegółowe wytyczne dotyczące działań poszczególnych elementów służby zdrowia znalazły się w „Zarządzeniach kwatermistrzowskich” wydanych 15 września 1944 r.¹² Pierwsza faza działań obejmować miała zebranie ludzi po skoku w rejonie Elden, rozładowanie sprzętu oraz udzielenie pomocy kontuzjowanym przy lądowaniu i rannym na zrzutowisku żołnierzom. W tym celu siłami II zespołu sanitarnego miał zostać rozwinięty wysunięty

¹¹ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/44, Zestawienie imienne obsady oficerskiej spadochronowej kompanii sanitarnej podczas operacji „Market”, 23 II 1945 r.

¹² IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/20, Zarządzenia kwatermistrzowskie, Operacja „Market”, 15 IX 1944 r.

punkt opatrunkowy (WPO) w rejonie przysiółka De Koppel. Reszta zespołów sanitarnych miała udać się na miejsce zbiórek batalionów, do których zostały przydzielone, aby wesprzeć ich oddziałową służbę zdrowia. Druga faza planowanych działań obejmująca obronę przyczółka mostowego nie jest przedmiotem poniższego opracowania, nie będzie więc omawiana.

Ładujące szybowcami na północnym brzegu rzeki elementy kompanii sanitarnej do czasu połączenia się z siłami głównymi brygady miały działać w ugrupowaniu 1 DPD.

Trudna sztuka pakowania sprzętu

Idący do walki żołnierz spadochronowy musiał zabrać ze sobą wszystko to, co było niezbędne do prowadzenia działań przez dłuższy czas. Z założenia wojska powietrznodesantowe działały bowiem przez pewien okres w warunkach okrążenia i odcięcia od zaopatrywania drogą lądową, które może być dostarczone jedynie z powietrza. Dla służby zdrowia niezwykle istotny był z kolei fakt, że w takich warunkach niemożliwe było ewakuowanie rannych aż do przybycia sił lądowych, tj. do momentu przełamania okrążenia¹³. Lekarze i sanitariusze musieli być gotowi więc nie tylko do udzielenia rannym pierwszej pomocy, lecz także do wdrożenia zaawansowanych technik leczniczych obejmujących chirurgiczne zaopatrywanie obrażeń i opiekę pooperacyjną. Stąd na pole bitwy pod Arnhem służba zdrowia musiała zabrać odpowiednią ilość leków, środków opatrunkowych i noszy, pełne instrumentarium chirurgiczne oraz całą masę innego wyposażenia niezbędnego do pracy, chociażby lampy parafinowe i koce. W kontekście desantu ma to znaczenie z dwóch powodów. Po pierwsze, sprzęt trzeba tak rozdysponować pomiędzy żołnierzy, aby w przypadku uraty kilku maszyn transportujących pododdziały służby zdrowia reszta, która zdołała wylądować, nadal posiadała zdolność operacyjną. Po drugie, taka ilość wyposażenia bardzo obciąża skaczących żołnierzy, co w istotny sposób wpływać może na wykonanie desantu oraz mobilność już na ziemi.

Każdy żołnierz służby zdrowia, niezależnie od stopnia i funkcji, do skoku w Holandii musiał zabrać kilkadziesiąt kilogramów wyposażenia. Na bieliznę zakładano koszulę oraz wełniane połowy mundur *battledress* składający się z bluzy oraz spodni, które w wersji dla wojsk spadochronowych

¹³ Jest to ujęcie historyczne, ponieważ w obecnych czasach ewakuacja rannych z pola walki prowadzona jest przez śmigłowce, zatem niemożność dotarcia do własnych wojsk drogą lądową ma tu drugorzędne znaczenie. Zresztą już w trakcie II wojny światowej, a więc przed erą śmigłowców, prowadzono próby podejmowania rannych z pola bitwy przez statki powietrzne. Przykładem może być tutaj ewakuacja rannych żołnierzy amerykańskich z Remagen przez szybowiec startujący metodą podrywu. Więcej na ten temat: A. Rutkiewicz, E. Weiss, *Po jasnej stronie mocy. Lotnictwo transportowe aliantów zachodnich w służbie ewakuacyjnej*, „Militaria XX Wieku” 2014, nr 5 (62), s. 4–15.

na lewym udzie posiadały pakowną kieszeń. Kolejną warstwę stanowiła specjalnie zaprojektowana dla wojsk powietrznodesantowych kurtka *denison smock* w kolorach maskujących. Polacy biorący udział w operacji „Market-Garden” mieli założyć pancerze chroniące fragment klatki piersiowej, miednicę i okolicę łędźwiową. Jak wskazuje materiał ikonograficzny, nie wszyscy zastosowali się do tego rozkazu, przy czym w służbie zdrowia kamizelki takie noszono powszechnie. Dopiero po założeniu pancerza należało włożyć parciane oporządzenie P37: pas główny, dwie ładownice piersiowe, szelki, manierkę w pokrowcu, łopatkę-kopaczkę w pokrowcu. Na pasie mocowano także kaburę z pistoletem i ładownice na magazynki. Chlebak na czas skoku umieszczano z przodu, na wysokości miednicy. Chowano do niego przybory toaletowe, zapasową bieliznę, menażkę i sztucce, sweter oraz pelerynę. Na całość ekwipunku ubierano bardzo obszerny bezrękawnik *oversmock*, który chronić miał spadochroniarza przed zaczepieniem wyposażeniem o elementy konstrukcyjne samolotu oraz zabezpieczał przed utratą cennego ekwipunku podczas opadania na spadochronie. Na *oversmock* zakładano kamizelkę ratunkową, a następnie uprząż spadochronu. Obuwie stanowiły standardowe brytyjskie podkute trzewiki wojskowe *ammo boots* spięte z nogawkami za pomocą parcianych opinaczy, zaś głowę chronił stalowy hełm w wersji dla wojsk desantu powietrznego z siatką maskującą. Do akcji pod Arnhem spadochroniarze nie mieli zabierać masek przeciwgazowych¹⁴.

Przed wylotem dokładnie określono, jakie elementy wyposażenia medycznego muszą zabrać lekarze i sanitariusze oraz gdzie ono ma być spakowane. I tak na przykład lekarze plutonu dowodzenia kompanii sanitarnej w lewej ładownicy mieli zabrać nożyczki, strzykawkę w paratusie, ampułkostrzykawki z morfiną „Tubunic”, zestaw „Hypodermic & Ophthalmic”, butelkę surowicy przeciwwężcowej oraz materiał opatrunkowy. Prawa ładownica zawierać miała podręczny mały zestaw narzędzi chirurgicznych, sulfonamid w proszku, jodynę, chusty trójkątne oraz materiał opatrunkowy w tym jeden opatrunek „Shell Dressing”. Sanitariusze chirurgiczni w lewej ładownicy mieli zabrać butelkę osocza liofilizowanego, zaś w prawej butelkę z surowicą przeciwwężcową, morfinę, nożyczki i materiał opatrunkowy. Reszta personelu medycznego plutonu dowodzenia do lewej ładownicy spakować miała butelki z osoczem, zaś do prawej nożyczki i opatrunki¹⁵. Osobna lista podawała sprzęt, który miał być zabrany przez lekarzy zespołów sanitarnych¹⁶. Choć nie zachowały się do dziś,

¹⁴ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/20, Rozkaz organizacyjny – operacja „Transfiguration” (rozkaz utrzymany dla operacji „Market”), 15 IX 1944 r. [pierwotna data tego fragmentu 13 VIII 1944 r.].

¹⁵ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/43, Materiał zabierany w ładownicach przez żołnierzy skaczących plut. dow., b.d.

¹⁶ *Ibidem*, Chlebak lekarski dowódcy zespołu, b.d.



Ryc. 3. Nerozpoznany zespół spadochroniarzy służby zdrowia polskiej brygady na lotnisku startowym. Żołnierze mają ubrane oporządzenie, na które założyli już bezrękawniki *oversmock* i kamizelki ratunkowe, a na głowy w większości włożyli hełmy. Spadochrony w dalszym ciągu leżą na ziemi razem z workami desantowymi. Widoczne opaski Czerwonego Krzyża. Źródło: zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego

można przypuszczać, że podobne listy opracowano dla innych specjalistów medycznych oraz lekarzy batalionowych. Materiałem sanitarnym upychano kieszenie kurtek i spodni oraz worki desantowe. Część wyposażenia np. instrumentarium chirurgiczne grupowano w zestawy pakowane do plecaków. Zespoły chirurgiczne kompanii sanitarnej pod Arnhem zabrać miały 11 plecaków oznaczonych jako „Sugar”, 8 „Don” oraz po 2 „Instruments I”, „Instruments II”, „Sterylizator I”, „Sterylizator II”, „Anaesthesia”, „Nursing I”, „Nursing II”¹⁷. Prawdopodobnie zestawy te zostały załadowane do metalowych zasobników desantowych transportowanych pod kadłubami samolotów. Każdy pomalowany na biało zasobnik tego typu lądował na spadochronie koloru niebieskiego. Dzięki kodowaniu kolorem w bardzo prosty sposób można było określić, jaki materiał znajduje się w konkretnym zasobniku. Inny kolor miały zasobniki zawierających amunicję i broń, inny żywność, jeszcze inny medykamenty.

Lądowanie rzutu szybowcowego

W dniu planowego wylotu na lotniskach Saltby i Spanhoe, skąd startować miał rzut spadochronowy, pogoda była fatalna. Zwały gęstej mgły przesłaniały niebo. Godzinę wylotu kilkakrotnie przesuwano, aż w końcu przełożono na

¹⁷ *Ibidem*, Kompania sanitarna – zestawienie sprzętu zespołu chirurgicznego, b.d.

następny dzień. W tym samym czasie na lotnisku Keevil w Wiltshire warunki atmosferyczne były znacznie lepsze. Powietrze przeszył ryk grzejących silniki maszyn 36 Grupy RAF. Ogromne czterosilnikowe bombowce Short Stirling zaadaptowane do roli holowników kolejno podkołowały do ustawionych w rzędzie szybowców Airspeed Horsa. Obsługa naziemna podczepiała liny, pilot zwiększał obroty i zespół powoli zaczynał nabierać prędkości. Było koło południa, kiedy wszystkie z 15 startujących z tego lotniska szybowców II rzutu polskiej brygady znalazło się w powietrzu¹⁸. Trzy z nich wiozły sprzęt spadochronowej kompanii sanitarnej (patrz tabela 3). Szybowcem nr 142¹⁹ oprócz dwóch pilotów z *Glider Pilot Regiment* lecieli sierż. Błażej Szpetnar, strz. Stanisław Marszałek oraz strz. Edward Jaroszczuk. Jego ładunek stanowiły dwa Willysy²⁰. Na pokładzie Horsa nr 143 znaleźli się st. strz. Czesław Michalak, st. strz. Bolesław Ziemba, strz. Jan Bakun oraz kolejne dwa Willysy²¹. St. strz. Tadeusz Chruściel wraz ze strz. Antonim Abramczykiem podróżowali z kolei szybowcem nr 144, na którego pokładzie leciał jeszcze jeden Willys i dwie przyczepki²². Reszta z 35 szybowców załadowanych sprzętem 1 SBS lecących tego dnia wystartowała z lotniska Tarrant Rushton – także bez przeszkód.

Wszystko szło zgodnie z planem do czasu, gdy formacja znalazła się nad Morzem Północnym. Szybowiec nr 143 zerwał się wtedy z holu i piloci zmuszeni byli wodować. Już na samym początku kompania sanitarna została więc pozbawiona dwóch pojazdów ze sprzętem, a Michalak, Ziemba i Bakun bezpośrednio po zakończeniu operacji uznawani byli za zaginionych²³. Podczas lądowania najbardziej ucierpiał st. strz. Ziemba, który złamał obojczyk i wyładował w szpitalu²⁴. Cała trójka dołączyła do brygady już po ustaniu walk w rejonie Arnhem.

Jeszcze gorzej sprawy miały się podczas dolotu nad Wolfheze. Okazało się, że Brytyjczycy nie trzymają już stref lądowania i armadę szybowców wiozących sprzęt Polaków przywitał ogień artylerii przeciwlotniczej. Po wstępnym zaskoczeniu 17 września, niemieckie oddziały przystąpiły do kontrataków i teraz to one zaczęły przejmować inicjatywę w tym rejonie.

¹⁸ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/26, War Diary, 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa, wpis z 19 IX 1944 r.

¹⁹ Rzeczywiste numery szybowców przydzielonych spadochronowej kompanii sanitarnej to 142, 143, 144. Według „Rozkazu organizacyjnego – dział powietrzny” odpowiadają one numerom (kolejno): 149, 150, 151.

²⁰ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/29, *Glider number 142 (149)*, b.d.

²¹ *Ibidem*, *Glider number 143 (150)*, b.d.

²² *Ibidem*, *Glider number 144 (151)*, 1, b.d.

²³ *Ibidem*, *Glider number 143 (150)*, b.d.

²⁴ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/44, Wykaz strat oficerów i szeregowych kompanii sanitarnej, b.d.

Tabela 3. Szczegóły załadunku szybowców typu Airspeed Horsa transportujących sprzęt ciężki spadochronowej kompanii sanitarnej.

Rzeczywiste numery szybowców przydzielonych spadochronowej kompanii sanitarnej to 142, 143, 144. Według „Rozkazu organizacyjnego – dział powietrzny” odpowiadają one numerom (kolejno): 149, 150, 151. Każdy szybowiec pilotowało dwóch pilotów z brytyjskiego Pułku Pilotów Szybowcowych (*Glider Pilot Regiment*).

Nr szybowca	Żołnierze 1 SBS	Transportowany sprzęt	Lotnisko startowe, data startu, samolot holujący	Miejsce i data lądowania
142 (149)	sierz. B. Szpetnar, strz. S. Marszałek, strz. E. Jaroszczuk	2x Willys MB	Keevil, 19 IX 1944 r., Short Stirling	LZ „L”, 19 IX 1944 r.
143 (150)	st. strz. Cz. Michalak, st. strz. B. Ziemba, strz. J. Bakun	2x Willys MB	Keevil, 19 IX 1944 r., Short Stirling	Wodowanie w Morzu Północnym, 19 IX 1944 r.
144 (151)	st. strz. T. Chruściel, strz. A. Abramczyk	Willys MB, 2x przyczepka	Keevil, 19 IX 1944 r., Short Stirling	LZ „L”, 19 IX 1944 r.

Źródło: opracowanie własne autora.

19 września w momencie przylotu szybowców w rejonie strefy lądowania operowały elementy 4 Brygady Spadochronowej bryg. Hacketta, 1 Brygady Szybowcowej bryg. Hicksa oraz piloci szybowcowi. Utrzymywały one jednak tylko południowy skraj strefy LZ „L”²⁵.

Niemcy otworzyli ogień z karabinów do podchodzących do lądowania szybowców, a strefę pokryli ogniem moździerzy²⁶. Co gorsza, lądujące jednostki znalazły się także pod własnym ostrzałem. Po latach dowódca brytyjskiej dywizji gen. Roy Urquhart próbował nieco wytłumaczyć się z panującego wtedy chaosu: „Polacy zaczęli przybywać do stref lądowania szybowców, która znalazła się teraz pomiędzy 10 batalionem a nieprzyjacielem. Niemcy, dobrze uplasowani na przyjęcie Polaków, otworzyli do nich ogień amunicją smugową z dział przeciwlotniczych oraz moździerzy i karabinów maszynowych, a nieszczęsny 10 batalion, napierany już z tyłu przez Niemców, zdecydowanych by odwrót drogo go kosztował, został teraz ostrzelany przez Polaków, którzy jego żołnierzy wzięli za wroga. W zamieszaniu, do

²⁵ IPMS, 3 Batalion – sprawozdania, sygn. A.V.20/31/34, 3 Baon Spadochronowy, Przebieg działań, Operacja „Market”, dokument b.d.

²⁶ IPMS, 1 Batalion – sprawozdania, sygn. A.V.20/31/32, Sprawozdanie dowódcy 1 Batalionu Spadochronowego mjr. dypl. Mariana Tonna z działań 1 batalionu spadochronowego w ramach operacji „Market”, dokument z 2 X 1944 r.



Ryc. 4. *Chalk nr 39* czyli II zespół sanitarny spadochronowej kompanii sanitarnej 1 SBS pozuje na lotnisku Spanhoe przed maszyną C-47 o nr 315204, która 21 września 1944 r. przetransportowała go do Holandii. Skytrain należał do *310 Troop Carrier Squadron* (oznaczenie tacyjne 4A) z *315 Troop Carrier Group*. W skład zespołu wchodziło 13 żołnierzy. Dowódca zespołu por. lek. Eugeniusz Olewicz najprawdopodobniej stoi pierwszy od lewej. Oprócz spadochroniarzy maszyna na pokład wzięła zrzucane na spadochronach motocykl i rower, zaś pod kadłubem cztery zasobniki desantowe (widoczne są częściowo na zdjęciu). II zespół sanitarny na czas przelotu i działań został przydzielony do 2 batalionu spadochronowego.

Źródło: zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego

którego przyczyniło się także odmienne umundurowanie Polaków i ich szare berety, rozpoznano się dopiero wtedy, gdy padło kilku ludzi. Jak to później ujął Hackett, sytuacja wymagała «wielkiej energii od oficerów dowództwa brygady, by zapobiec większemu zamieszaniu». Nieszczęsny Polakom musiało się wydawać, że własnych wojsk w ogóle nie było²⁷.

Argument, że przyczyną wzajemnego ostrzelania się mogło być odmienne umundurowanie, jest jednak mało przekonujący. Polacy wykorzystywali przecież identyczny sprzęt, a jedyną rzucającą się z pewnego dystansu w oczy różnicą był stalowoszary beret. Mało jednak prawdopodobne, że w momencie lądowania używali oni beretów zamiast hełmów, strefa była przecież pod ostrzałem nieprzyjaciela.

²⁷ R.E. Urquhart, *Arnhem*, tłum. I. Bukowski, Warszawa 1974, s. 142–143.

W tych warunkach rozładowanie szybowców było rzeczą bardzo trudną, o ile w ogóle możliwą. Na LZ „L” panowało wielkie zamieszanie. Część szybowców płonęła, a niektórzy żołnierze nie zdążyli nawet wydostać się z ich wnętrza²⁸. Sztuka rozładowania Horsy nr 144 udała się st. strz. Chruścielowi i strz. Abramczykowi. Nie wiadomo natomiast, co stało się z dwoma Willyсами z szybowca nr 142. W strefie lądowania bez śladu zaginęli także dwaj żołnierze lecący tą maszyną: sierż. Błażej Szpetnar i strz. Stanisław Marszałek. Świadek strz. Abramczyk zeznał: „z W. Brytanii wyleciałem szybowcem ze st. strz. Chruścielem /Jeep i 2 przyczepki/ dnia 19.9.44, po wylądowaniu st. strz. Chruściel wyjechał jeepem do lasu, a ja poszedłem na drogę – spotkałem sierż. Szpetnara i strz. Marszałek St. wróciłem do lasu po jeepa st. strz. Chruściela. Gdy wyjechałem na drogę sierż. Szpetnara i strz. Marszałka nie znalazłem. Obaj odjechali w nieznanym kierunku”²⁹. Czy słowo „odjechali” oznacza, że zdołali wylądować choć jednego Willysa z szybowca, czy też wskoczyli do innego wozu, dziś już się nie dowiemy. Biorąc jednak pod uwagę to, że część punktów zbiórek obsadzona była przez nieprzyjaciela, możemy przyjąć, że bezpośrednio po lądowaniu dostali się do niewoli³⁰.

Żołnierze, którzy zdołali wyjść cało z lądowania, dołączyli do Brytyjczyków i w ciągu kolejnych paru dni uczestniczyli w zażartych walkach w rejonie Oosterbeek.

Zmiana zadania

Choć w środę 20 września pogoda nadal była niesprzyjająca, rzut spadochronowy po raz kolejny zameldował się na lotniskach z nadzieją na start. Przed godziną 9.00 brytyjski oficer łącznikowy ppłk Stevens przekazał gen. Sosabowskiemu rozkaz zmieniający strefę zrzutu i modyfikujący zadanie dla polskiej brygady³¹. Sytuacja brytyjskiej 1 DPD była coraz bardziej dramatyczna. Wbrew przewidywaniom sztabu Montgomery’ego w rejonie Arnhem znajdował się II Korpus Pancerny SS dowodzony przez SS-*Obergruppenführera* Wilhelma Bittricha. Brytyjczycy wylądowali na głowach 9 Dywizji Pancerny SS. Nic nie szło zgodnie z planem, a sprawy zaczęły wymykać się spod kontroli. Mosty w Arnhem ciągle nie były zdobyte, a ludzie płk.

²⁸ IPMS, 3 Batalion – sprawozdania, sygn. A.V.20/31/34, 3 Baon Spadochronowy. Przebieg działań. Operacja „Market”, b.d.

²⁹ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/44, Wykaz strat oficerów i szeregowych kompanii sanitarnej, b.d.

³⁰ IPMS, 3 Batalion – sprawozdania, sygn. A.V.20/31/34, 3 Baon Spadochronowy. Przebieg działań. Operacja „Market”, b.d.

³¹ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/26, War Diary, 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa, wpis z 20 IX 1944 r.

Frosta przyczółek na północnym końcu mostu drogowego trzymali już tylko resztkami sił. Reszta dywizji uwikłała się w ciężkie walki obronne w kościele Oosterbeek, początkowo broniąc jeszcze rozległych stref zrzutu w rejonie Wolfheze. Brytyjczycy coraz bardziej potrzebowali pomocy. Lądowanie Polaków w dotychczas planowanym miejscu nie wchodziło więc w grę.

Czasu do przygotowania odpowiednich rozkazów było mało. Między godziną 10.00 i 11.00 na lotnisku Saltby odbyła się odprawa dowódców batalionów i służb (za wyjątkiem dowódcy 1 batalionu spadochronowego, który startować miał z lotniska Spanhoe), oficerów i *stickmenów*, czyli żołnierzy odpowiedzialnych za desant zespołów spadochroniarzy lecących w poszczególnych samolotach³². Nowa strefa zrzutu znajdowała się w rejonie wsi Driel, 4 km na zachód od pierwotnie planowanej strefy DZ „K”. Nalot nad strefę miał przebiegać wzdłuż linii Renu w kierunku z zachodu na wschód. Zadanie precyzował pospiesznie przygotowany „Plan szczególny nr 2”³³. Siły brygady po wylądowaniu miały dojść do promu i całością przeprowadzić się na drugi brzeg, aby wspomóc walczące tam brytyjskie oddziały. Według zapewnień Brytyjczyków wzgórze Heveadorp po północnej stronie rzeki były w ich rękach, niejasna była natomiast sprawa samego promu³⁴.

Dr Golba zdołał wydać jedynie ustne zarządzenia dostosowujące działania służby zdrowia do nowej sytuacji. Plan pozostał zasadniczo ten sam, a najważniejszą modyfikacją było wyznaczenie nowego miejsca rozwinięcia WPO na farmie Baarskamp po południowej stronie zrzutowiska. Trafiać mieli do niego kontuzjowani podczas skoku oraz żołnierze ranni w pierwszej fazie działań³⁵.

Objuczeni ekwipunkiem żołnierze po raz kolejny wchodzili do maszyn. Amerykańskie załogi zapuściły silniki i Dakoty powoli zaczęły kołować w kierunku pasów startowych. Nagle samoloty zaczęły zawracać na stojanki. Amerykańskie załogi dostały rozkaz przerwania startu. Pogoda nadal była zła. Lot przesunięto o kolejne 24 godziny.

Desant pod Driel

Ranek 21 września znów przywitał żołnierzy brygady nie najlepszą pogodą. Po raz trzeci zameldowali się oni jednak na lotniskach gotowi do lotu. Pomiędzy samolotami znowu odprawiano rytuał ubierania całego wyposażenia, sprawdzano sprzęt, sporządzano listy załadunku. Mimo utrzymujących się niekorzystnych warunków atmosferycznych w końcu nadszedł

³² *Ibidem*, wpis z 20 IX 1944 r.

³³ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/22, Plan szczególny nr 2, 20 IX 1944 r.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*, Odprawa, b.d.

rozkaz odlotu. Załogi zapuściły silniki i kolejno kołowały na start. Około godziny 14.00 C-47 z amerykańskich 314 i 315 *Troop Carrier Group* z żołnierzami 1 SBS na pokładach oderwały się od pasów startowych lotnisk Saltby i Spanhoe³⁶.

Zespoły spadochroniarzy (ang. *stick*) zostały ponumerowane i przydzielone do samolotów, którym nadano te same numery. Numery nanoszono na kadłubach kredą, stąd wzięła się nazwa *chalk* określająca zespół spadochroniarzy lecących samolotem o konkretnym numerze. Pluton dowodzenia kompanii sanitarnej leciał w trzech samolotach: *chalk nr 103* pod dowództwem por. lek. Moździerza w Dakocie dowodzonej przez por. Waltera P. Moore'a, *chalk nr 104* por. lek. Miliana maszyną por. Otto Smitha, natomiast zespół ppor. Średzińskiego znalazł się w samolocie nr 105. Ogółem w maszynach tych podróżowało 8 oficerów (5 lekarzy, lekarz dentysta, oficer sanitarny i zastępca kwatermistrza) oraz 36 podoficerów i szeregowych³⁷. Zespoły sanitarne, z których każdy składał się z lekarza oraz 12 podoficerów i szeregowych, przydzielone były na czas lotu do poszczególnych batalionów. I zespół sanitarny ppor. lek. Gelbera leciał w samolocie nr 11, II zespół dowodzony przez ppor. lek. Olewicza w maszynie nr 39, a ppor. lek. Rydlewski z III zespołem w Dakocie nr 88³⁸. Każdy C-47 pod kadłubem miał podczipione zasobniki (kontenery) desantowe z materiałem sanitarnym lub składanymi lekkimi motocyklami.

Lekarze batalionów spadochronowych wraz z patrolami sanitarnymi skakać mieli wraz ze swoimi oddziałami, natomiast naczelnny lekarz mjr Golba wraz z szefem swej kancelarii sierż. Edwardem Rewińskim leciał w samolocie Kwatery Głównej nr 109³⁹.

Niestety, dość szybko po starcie sprawy nabrały złego obrotu. Dowódca 1 batalionu spadochronowego mjr Marian Tonn relacjonował: „Godzina 1358 następuje start. Już na wysokości 300 ft jesteśmy w kompletnej mgle, mój dowódca skrzydła z trudnością prowadzi zgrupowanie, które stale wzywa do siebie raketami [sygnalizacyjnymi]. Nic nie widać. Krążymy nad lotniskiem do 1450, następnie wchodzimy na szersze kręgi, jak domyślałem się celem zebrania całej fali Brygady. Dowódca skrzydła próbuje lotu na różnych wysokościach, są momenty i etapy, że lecimy lotem koszącym, jak wreszcie wchodzimy ponad 7000 f. i wszędzie jest mgła. W pół godziny

³⁶ M. Różyński, *1. Samodzielna Brygada Spadochronowa pod Driel – 21 września 1944 roku – aspekt lotniczy*, <https://www.infolotnicze.pl/2012/03/18/1-samodzielna-brygada-spadochronowa-pod-driel-21-wrzesnia-1944-roku-aspekt-lotniczy/> (dostęp 20 II 2016 r.).

³⁷ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/28, Chalk N°103; Chalk N°104; Chalk N°105, wszystkie dokumenty, 21 IX 1944 r.

³⁸ *Ibidem*, Chalk N°11, 20 IX 1944 r.; Chalk N°39, 18 IX 1944 r.; Chalk N°88, 21 IX 1944 r.

³⁹ P. Witkowski, *Polskie jednostki...*, s. 230.



Ryc. 5. Prawdopodobnie ten sam zespół sfotografowany na pokładzie C-47. Pierwszy z prawej to członek załogi amerykańskiego samolotu studiujący razem z dr. Olewiczem dokumentację i mapy. Warto zwrócić uwagę na worki desantowe (*Leg Bags*) ustawione na podłodze między żołnierzami oraz kaburę z pistoletem Colt 1911 widoczną u sanitariusza siedzącego po lewej. Wbrew obiegowym opiniom personel służby zdrowia nie miał zakazu noszenia broni. Wręcz przeciwnie – każdy żołnierz służby zdrowia posiadał przynajmniej broń krótką. Kabura na zdjęciu przypięta jest w sposób nietypowy, na zewnątrz kamizelki *oversmock*, co świadczyć może o tym, że spadochroniarze przygotowywali się na walkę już na zrzutowisku. Wyraźnie widoczna jest także opaska Czerwonego Krzyża na lewym ramieniu tego samego żołnierza. Źródło: zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego

po starcie otrzymałem wiadomość od pilota, że skok nastąpi o godzinie 17.17. O godz. 16.00 z minutami widzę jednak, że nie lecimy kursem na kontynent, a w dalszym ciągu zataczamy duże pętle i raczej kierujemy się na zachód. Około godziny 16.20 rozpoznaję charakterystyczne przedmioty obok naszego lotniska startowego, schodzimy do lądowania – lądujemy⁴⁰. Ogółem ze 114 samolotów, które wystartowały, z trasy zawróciło 41 – głównie tych wiozących 1 batalion spadochronowy⁴¹.

Po ponad trzygodzinnym locie formacja 72 Dakot z 957 żołnierzami brygady na pokładach zaczęła zbliżać się do celu. Po drodze ubyła jeszcze

⁴⁰ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/32, Sprawozdanie dowódcy 1 Batalionu Spadochronowego mjr. dypl. Mariana Tonna z działań 1 batalionu spadochronowego w ramach operacji „Market”, 2 X 1944 r.

⁴¹ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/26, War Diary, 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa, wpis z 21 IX 1944 r.



Ryc. 6. Sanitarny Mark I Container ze zbiorów Airborne Museum w Oosterbeek. Źródło: zbiory autora

jedna maszyna, która po uszkodzeniu w wyniku ostrzału przeciwlotniczego musiała wyrzucić spadochroniarzy nad terenem Belgii⁴². Po 17.00 samoloty weszły nad strefę zrzutu, gdzie przywitał je ogień przeciwlotniczy. Ksiądz Alfred Bednorz wspominał: „Wraz z Brygadą skaczą jej lekarze i trzej kapelani. Osiągamy teren nieprzyjaciela. *«Prepare for action»* – *«Zapiąć spadochrony»* – padła równocześnie polska komenda. Podobnie jak każdy żołnierz sprawdzam klamrę taśmy statycznej, przypinam *«kit-bag»*, w którym mieści się kapliczka polowa, i czekam na znak i kolejność wyskoku. Maszyna gwałtownie obniża lot. Odczuliśmy silny wstrząs. Zdawaliśmy sobie sprawę, że to podmuch rozrywającego się pocisku nieprzyjacielskiego. Wszyscy jakoś odruchowo spojrzeli w stronę księdza. Bezżębny Amerykanin, mając słuchawki na uszach, skinął ręką w momencie ukazania się światła nad drzwiami. Na to, tym razem bez słowa *«Go!»*, skoczył pierwszy skoczek, za nim natychmiast drugi, trzeci... Ja byłem w kolejności trzynasty. Popychałem z lekka swego poprzednika, posuwając przywiązany u prawej nogi duży worek. Wskoczyłem tuż za nim. Gdy warkot motoru ustał, wydawało

⁴² *Ibidem*. Z kolei według ustaleń Różyńskiego tego dnia pod Driel wylądowało 1003 polskich spadochroniarzy, M. Różyński, 1. *Samodzielna Brygada Spadochronowa...*

Tabela 4. Rozmieszczenie poszczególnych elementów spadochronowej kompanii sanitarnej w maszynach transportowych 21 IX 1944 r.

Zespoły nr 11, 39, 88 to kolejno I, II, III zespół sanitarny, które zostały przydzielone odpowiednio do 1, 2, 3 batalionu spadochronowego i leciały w ich ugrupowaniu. W samolotach oznaczonych numerami (*chalk*) 103, 104, 105 leciał pluton dowodzenia kompanii. TCG – *transport carrier group*.

Chalk nr	Spadochroniarze	Ładunek	Jednostka USAAF	Dowódca załogi	Lotnisko startowe, data startu	Uwagi
11	I zespół sanitarny: ppor. lek. Ludwik Gelber, st. strz. Leonard Mackiewicz, st. strz. Mikołaj Skowroński, st. strz. Władysław Gawryluk, st. strz. Stanisław Kowalski, st. strz. Władysław Kiryć, strz. Andrzej Bielski, strz. Mikołaj Kuczyński, strz. Mikołaj Kuzyn, strz. Aleksander Klimko, strz. Józef Obrocki, strz. Jan Rut, strz. Władysław Zimoch	2x motocykle, 4x zasobniki zrzurowe	315 TCG	nie ustalono	Spanhoe, 21 IX 1944 r.	zespół leciał w ugrupowaniu 1 batalionu spadochronowego, zawrócił na lotnisko, ostatecznie desant pod Grave
39	II zespół sanitarny: por. lek. Eugeniusz Olewicz, kpr. Marian Ławniczak, kpr. Bronisław Kędra, st. strz. Józef Czupich, st. strz. Edward Jabłoński, st. strz. Antoni Maknia, strz. Edward Czarnecki, strz. Włodzimierz Gudź, strz. Marian Opłoczyński, strz. Stanisław Osikowski, strz. Franciszek Kwiatkowski, strz. Piotr Peterrek, strz. Władysław Ziarko	motocykl, rower, 4x zasobniki zrzurowe	315 TCG	nie ustalono	Spanhoe, 21 IX 1944 r.	zespół leciał w ugrupowaniu 2 batalionu spadochronowego, desant pod Driel
88	III zespół sanitarny: ppor. lek. Stanisław Rydlewski, plut. Józef Ciesielski, kpr. Mieczysław Burek, kpr. Moszek Groman, kpr. Jerzy Tomala, kpr. Zenon Kubow, st. strz. Jan Kunicki, st. strz. Stanisław Dorociak, st. strz. Czesław Szeliga, st. strz. Jan Brzeziński, st. strz. Tadeusz Bachman, st. strz. Stefan Strug, st. strz. Józef Szulgo	2x motocykle, 3x zasobniki zrzurowe	314 TCG	Cpt. P. Beringham	Spanhoe, 21 IX 1944 r.	zespół leciał w ugrupowaniu 3 batalionu spadochronowego, desant pod Driel

103	por. lek. Janusz Moździerz, por. lek. Eugeniusz Buraczewski, ppor. lek. dent. Marian Kleinberg, sierż. Mikołaj Grocholski, sierż. Władysław Prokopiuk, st. strz. Walenty Frankowski, st. strz. Józef Dalki, st. strz. Jan Saik, st. strz. Zbigniew Winnicki, st. strz. Andrzej Szpindor, st. strz. Bolesław Sidorowicz, st. strz. Bazyli Borowik, st. strz. Aleksander Bocian, st. strz. Bernard Swoboda, strz. Czesław Kusiak	4x zasobniki zrzutowe, motocykle i rowery	314 TCG	1st Lt. W.P. Moore	Spanhoe, 21 IX 1944 r.	desant pod Driel
104	por. lek. Edmund Milian, ppor. lek. Henryk Drobiński, sierż. Władysław Napp, kpr. Edward Kudełko, st. strz. Stanisław Sawarski, st. strz. Julian Czerwonogóra, st. strz. Bronisław Siemaszko, st. strz. Bronisław Matros, st. strz. Kazimierz Lewicki, st. strz. Antoni Kowalski, st. strz. Wiktor Ciunel, strz. Edward Schnitzer, strz. Kazimierz Ciesielski	4x zasobnik zrzutowy, motocykle i rowery	314 TCG	1st Lt. O.P. Smith	Spanhoe, 21 IX 1944 r.	desant pod Driel
105	ppor. Włodzimierz Średziński, ppor. lek. Florian Sztuba, plut. Rudolf Bürger, plut. Henryk Kozarzewski, plut. Władysław Pakuza, kpr. Kazimierz Wojtowicz, kpr. Bolesław Anioł, st. strz. Mieczysław Buczyński, st. strz. Henryk Frączek, st. strz. Józef Cymerman, strz. Andrzej Badowski, strz. Mikołaj Oleksiewicz, strz. Roman Strzelecki, strz. Mikołaj Szpilakowski	4x zasobnik zrzutowy, motocykle i rowery	314 TCG	nie ustalono	Spanhoe, 21 IX 1944 r.	desant pod Driel

Źródło: Opracowanie własne autora.

mi się, że otoczyła mnie cisza. Uczułem szarpnięcie spadochronu⁴³. Jeszcze do będących w powietrzu Polaków ogień otworzyły niemieckie patrole: „Wkrótce jednak usłyszałem świst kul i huk rozrywających się pocisków. Mimo wszystko myśl przy skoku pracuje intensywniej, aniżeli kiedykolwiek. Zgodnie z instrukcją opuszczam «kit-bag» na linie i odruchowo oglądam się za wieżą kościelną. Jeszcze w samolocie ktoś słusznie radził: «Ksiądz Kapelan powinien przy skoku przede wszystkim zaobserwować wieżę kościelną, abyśmy za jego protekcją mogli się dostać do piwniczki miejscowego proboszcza»⁴⁴.

Działanie na zrzutowisku

Minęło kilkadziesiąt sekund i pierwsi Polacy odpinali uprząże spadochronu, zrywali z siebie *oversmock* i ruszali na miejsca zbiórek. Dotarcie do nich było sprawą niełatwą, ponieważ strefa zrzutu okazała się poprzecinana licznymi rowami melioracyjnymi, a lądowanie odbywało się w ogniu broni ręcznej i moździerzy. Wkrótce rozległy się pierwsze strzały naszych stenów, enfieldów i brenów. Pojawili się też ranni i polegli: „«Tam jeden z naszych został zabity!...» – woła ktoś do mnie. «Gdzie?». – pytam szybko. «Wzdłuż drogi za gospodarstwem...» Podbiegłem i rzeczywiście zobaczyłem pierwszego poległego Polaka. Kilka minut temu wylądował i już życie oddał za Ojczyznę. Warunkowo udzieliłem mu rozgrzeszenia i Ostatniego Namaszczenia. Leżał spokojny, obojętny na całą wrzawę wojenną. Jasne włosy opadały na krwią zalane czoło. Otwarte niebieskie oczy wpatrzono w błękitną głębię nieba. Ukląkłem i zamykając mu powieki, odmówiłem pierwsze na ziemi holenderskiej *De profundis*” – wspominał ks. kap. Mientki⁴⁵.

Po zebraniu ludzi okazało się, że kompania sanitarna wylądowała w okrojonym składzie. Na ziemi nie zameldował się między innymi dr Gelber ze swoim I zespołem sanitarnym. Nie można było doliczyć się także plut. Władysława Prokopiuka, który choć wyskoczył z samolotu, przepadł jak kamień w wodę. Mimo przeszukiwań strefy zrzutu nie udało się go odnaleźć⁴⁶. Niedługo po lądowaniu ranny został kpr. Bronisław Kędra z II zespołu sanitarnego. Kule karabinowe przeszły jego prawą

⁴³ A Bednorz, *Skaczą lekarze i kapelani* [w:] *Polscy spadochroniarze. Pamiętnik żołnierzy*, Londyn 1949, s. 304–305.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ F. Mientki, *Pod Arnhem* [w:] *Wspomnienia wojenne kapelanów wojskowych 1939–1945*, Warszawa 1969, s. 291.

⁴⁶ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/44, Wykaz strat oficerów i szeregowych kompanii sanitarnej, b.d.

stopę i pośladek⁴⁷. W tych pierwszych godzinach niejasne było, co stało się z resztą brygady. Pod Driel nie doleciał prawie cały 1 batalion spadochronowy, a wraz z nim ppor. lek. Stanisław Arciszewski i wszystkie patrole sanitarne baonu. Niekompletny był także 3 batalion spadochronowy. Wylądowało jedynie pięciu jego sanitariuszy, natomiast na zrzutowisku zabrakło lekarza batalionowego ppor. Henryka Uricha. Z uwagi na braki kadrowe trzech sanitariuszy z dywizjonu artylerii przeciwpancernej dostało rozkaz zdjęcia opasek z czerwonym krzyżem i chwycenia za broń, co jeszcze bardziej uszczupliło szeregi służby zdrowia brygady⁴⁸.

Od razu przystąpiono do działań. Dwóch lekarzy i czterech sanitariuszy udało się na farmę Baarskamp, aby rozwinąć tam punkt opatrunkowy dla rannych i kontuzjowanych podczas skoku. Reszta przeczesywała zrzutowisko w poszukiwaniu rannych oraz zbierała sprzęt zrzucony w zasobnikach. Nie było to łatwe, bo strefa przez około godzinę była pod ogniem moździerzowym.

Także ks. kap. Bednorz, który wylądował po wschodniej stronie toru kolejowego i znalazł się pod bezpośrednim ogniem nieprzyjaciela, nieco z przypadku zaangażował się w akcję zbierania materiałów sanitarnych: „Wskoczyłem w rów. Po pas brodząc w wodzie, starałem się dotrzeć do swoich. Gdy wydostałem się z wody, spostrzegłem dwie torby sanitarne. Pomyślałem, że w miejsce mej zgubionej w *kit-bagu* kapliczki polowej przyniosę przynajmniej dwie torby z opatrunkami”⁴⁹. W tym samym czasie oddziały brygady przegrupowały się i po zebraniu sprzętu oraz zlikwidowaniu oporu nieprzyjaciela w bezpośrednim rejonie strefy zrzutu wyruszyły marszem ubezpieczonym w kierunku promu. Około godziny 20.30 kompania sanitarna zakończyła pracę na zrzutowisku, zwinęła WPO i także podążyła w kierunku Renu. 19 rannych i ciężiej kontuzjowanych podczas lądowania żołnierzy załadowano na zarekwirowany konny wóz. Ogółem tego popołudnia udzielono pomocy 10 rannym (w tym 4 ciężko) oraz 26 poszkodowanym na skutek skoku⁵⁰.

Desant pod Grave

Część amerykańskich załóg w drodze do Driel 21 września odebrała komunikat radiowy, którego treści nie udało się odczytać. Kierując się regulaminem,

⁴⁷ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/51, Wykaz zmian ewidencyjnych szeregowych 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej do 15 X 1944 r.

⁴⁸ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/43, Służba zdrowia w działaniach 1 Sam. Bryg. Spad. pod Arnhem-Driel, 7 XII 1944 r.

⁴⁹ A. Bednorz: *Skaczą lekarze i kapelani [w:] Polscy Spadochroniarze. Pamiętnik...*, s. 305.

⁵⁰ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/43, Służba zdrowia w działaniach 1 Sam. Bryg. Spad. pod Arnhem-Driel, 7 XII 1944 r.

który w takiej sytuacji kazał domniemywać, że jest to rozkaz przerwania lotu, załogi te zawróciły na lotniska. W Anglii znalazł się prawie cały 1 batalion spadochronowy oraz kilkanaście maszyn wiozących pododdziały 2 i 3 batalionu, a także elementy Kwatery Głównej brygady⁵¹. Po powrocie okazało się, że najwyższym rangą polskim oficerem jest mjr Tonn, który objął dowództwo i niezwłocznie przystąpił do weryfikacji, ile maszyn ostatecznie powróciło na teren Wielkiej Brytanii. 22 września otrzymał rozkaz dołączenia do sił głównych brygady walczących w Holandii. Kierowany troską o bezpieczeństwo swych ludzi bardzo szybko wystąpił o wymianę spadochronów, obawiając się, że ciągłe ich wkładanie i ściąganie oraz wielogodzinne oczekiwanie na świeżym powietrzu w warunkach dużej wilgotności może wpłynąć na proces otwierania się czasz. Brytyjczycy oponowali, twierdząc, że spadochrony są w dobrym stanie, wobec czego dowódca 1 batalionu poprosił o pisemną deklarację wzięcia odpowiedzialności za ewentualne wypadki. Po przybyciu na lotniska okazało się, że zrzut nie odbędzie się pod Driel, tylko w rejonie Grave oddalonym ponad 30 km od miejsca walk 1 SBS. Strefa zrzutu DZ „O” znajdowała się na terenie zajęтым przez amerykańską 82 Dywizję Powietrznodesantową. Niestety, z uwagi na bardzo złą pogodę lot tego dnia się nie odbył. Udało się natomiast zebrać całość sił na jednym lotnisku oraz wywalczyć zamianę spadochronów na nowe⁵².

Ostatecznie 41 maszyn z II rzutem spadochronowym 1 SBS wystartowało z lotniska Spanhoe 23 września około godziny 14.00. Lot w osłonie myśliwskiej przebiegał bez problemu. Polacy nie niepokojeni ogniem nieprzyjaciela wylądowali, jak to podaje w swym raporcie mjr Tonn, „nieściśle na zrzutowisku «O»”⁵³. Bezpośrednio po nich wylądowały szybowce transportujące zaopatrzenie i armaty przeciwpancerne dla amerykańskich oddziałów.

Po lądowaniu mjr Tonn jak najszybciej chciał dołączyć do brygady. Wieczór i poranek upłynął mu jednak na przepychankach z amerykańskimi i brytyjskimi oficerami oraz na załatwianiu środków transportu. Dopiero po południu następnego dnia rzecz ta udała się i zgrupowanie ruszyło w kierunku Driel, a wraz z nimi lekarze 1 i 2 batalionu spadochronowego – ppor. Arciszewski i ppor. Ulrich – oraz I zespół sanitarny ppor. lek. Gelbera⁵⁴. Niestety, autorowi nie udało się dotrzeć do materiałów dotyczących pracy służby zdrowia na zrzutowisku pod Grave. Nie wiemy też, jakie były straty spowodowane lądowaniem.

⁵¹ IPMS, 1 SBS, sygn. A.V.20/31/32, Sprawozdanie dowódcy 1 Batalionu Spadochronowego mjr. dypl. Mariana Tonna z działań 1 batalionu spadochronowego w ramach operacji „Market”, 2 X 1944 r.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ *Ibidem*.

Podsumowanie i wnioski

Plan marszałka Montgomery'ego był tyleż śmiały, co nierealny. Pomimo prób tuszowania obrazu katastrofy operacja „Market-Garden” okazała się niewyobrażalną klęską⁵⁵. Brytyjska elitarna 1 DPD mimo doskonałego wyszkolenia i wielkiego poświęcenia jej żołnierzy została zmiażdżona. Wobec liczb nie można nazwać tego inaczej: z ponad 10 tys. jej żołnierzy, którzy wylądowali w rejonie Arnhem, na południowy brzeg udało przedostać się jedynie około 2 tys. 1 SBS, choć poniosła duże, dwudziestoprocentowe straty, uniknęła rozbitcia. Z perspektywy czasu można wysunąć tezę, że uratowała ją zła pogoda, która odwlekła start o dwa dni. Przyczyn porażki było wiele i sporo na ten temat już napisano. Nie ma więc większego sensu rozwodzić się nad tym tematem. Należy jednak podkreślić, że jedną z nich był źle zaplanowany desant.

Podsumowując działania desantowe służby zdrowia w operacji „Market-Garden”, w pierw warto odnieść się do całości działań 1 SBS. Bez wątpienia dowództwo polskiej brygady miało niewielki wpływ na kształt planowanej operacji. Dotyczy to zarówno zadań, które postawiono polskim oddziałom, jak i planu desantu, wyboru stref lądowania oraz harmonogramu zrzutów. Siły główne 1 SBS weszły do akcji z przyczyn od siebie niezależnych późno, z dwudniowym opóźnieniem. Sytuacja brytyjskiej 1 DPD była już wtedy bardzo trudna. Uwikłała się ona w ciężkie walki obronne w Oosterbeek, usiłując utrzymać topniejący przyczółek desantowy, porzucając wkrótce główny cel, jakim były mosty w Arnhem. Na domiar złego postępy nacierającego od południa XXX Korpusu były niezmiernie wolne. Wobec takiego obrotu spraw i w obliczu dominacji Niemców w rejonie Arnhem nastąpiła zmiana zadania dla brygady Sosabowskiego. Z uwagi na brak możliwości desantu na północnym brzegu Renu miała ona wylądować po południowej stronie rzeki i po przeprawie promem wejść w skład ugrupowania obronnego Brytyjczyków. Niezwykle istotne jest także to, że brygada wchodziła do akcji pozbawiona ciężkiego sprzętu, w tym artylerii przeciwpancernej, który wylądował w szybowcach na północnym brzegu Renu.

Służba zdrowia desant wykonała ostatecznie w trzech rzutach, a każdy napotkał duże trudności. Rzut szybowcowy nie dotarł do Holandii

⁵⁵ W swoich wspomnieniach z kampanii w Europie Zachodniej Montgomery pisał, że „Bitwa pod Arnhem okazała się w dziewięćdziesięciu procentach pomyślna”. Uzasadniał to tym, iż wojska alianckie zdobyły mosty na czterech ważnych rzekach, włączając Mozę i Waal. Marszałek nie chciał zauważyć, że celem operacji nie było zdobycie mostów jako takich, lecz umożliwienie wojskom lądowym wejścia na tyły wojsk niemieckich. Dopiero więc przejście wszystkich przepraw, w tym na Renie, można by uznać za sukces. Montgomery w swej książce ignorował też fakt, że jedna z najlepszych dywizji w całej Armii Brytyjskiej przestała istnieć, a straty dwóch amerykańskich dywizji powietrznodesantowych, polskiej brygady i jednostek XXX Korpusu, również były bardzo wysokie. B. L. Montgomery, *Od Normandii...*, s. 179.

w całości ze względu na zerwanie się z holu jednego szybowca, który musiał awaryjnie wodować w morzu. Już na wstępie utracono więc część środków transportu i materiałów sanitarnych. Dwa kolejne szybowce zdołały wprawdzie dotrzeć na miejsce, lecz lądowanie w LZ „L” odbywało się pod ciężkim ostrzałem nieprzyjaciela i w ogólnym chaosie. Desant spadochronowy pod Driel niósł znamiona improwizacji, co związane było ze zmianą strefy rzutu, a przede wszystkim zadania. Wydaje się jednak, że na powodzenie polskiego desantu modyfikacja rozkazów nie miała większego wpływu. Skok odbył się w warunkach ostrzału przeciwlotniczego, a zredukowana służba zdrowia już na zrzutowisku musiała zająć się rannymi. W tym miejscu warto odnieść się do kwestii obrażeń związanych ze skokiem. Spośród blisko 960 spadochroniarzy, którzy tego dnia wylądowali, urazu doznało 26. Straty przy lądowaniu wyniosły więc 2,6%. Jest to wynik bardzo dobry! Trzeci rzut desantu miał charakter wybitnie improwizowany, a skok odbył się w spokojnych warunkach i bez przeciwdziałania nieprzyjaciela.

Z perspektywy służby zdrowia największym błędem popełnionym na etapie planowania desantu było rozdzielenie rzutu spadochronowego od szybowcowego. Plan był nazbyt optymistyczny i przewidywał połączenie obu rzutów jeszcze tego samego dnia, mimo że odległość dzieląca obie strefy LZ „L” i DZ „K” wynosiła 15 kilometrów, a pomiędzy nimi znajdowała się rzeka. Co gorsze, w planie tym nie poświęcono należytej uwagi przeciwdziałaniu nieprzyjaciela, które w praktyce okazało się bardzo silne. Ostatecznie nigdy nie doszło do połączenia obu rzutów, a służba zdrowia podczas walk pod Driel nie dysponowała Willyсами pełniącymi rolę polowych ambulansów. W tym miejscu trzeba jednak zaznaczyć, że dowództwo służby zdrowia 1 SBS nie miało na to najmniejszego wpływu. Nie pozostawało nic innego, jak improwizować.

Desant spadochronowy służby zdrowia pod Driel, a następnie pod Grave został wykonany prawidłowo, a spośród personelu medycznego nikt nie odniósł obrażeń podczas lądowania. Tak samo pozytywnie należy ocenić pracę służby zdrowia na zrzutowisku. Mimo jedynie ustnych rozkazów dotyczących działania bezpośrednio po lądowaniu zorganizowanie wysuniętego punktu opatrunkowego, zaopatrzenie rannych oraz kontuzjowanych na nowym zrzutowisku pod Driel przebiegło sprawnie i w krótkim czasie zostali oni ewakuowani.

STRESZCZENIE

Aleksander Rutkiewicz, Działania desantowe służby zdrowia 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej w operacji „Market-Garden”

W artykule omówiono zagadnienia związane z działaniami desantowymi prowadzonymi przez służbę zdrowia 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej (1 SBS)

w ramach operacji „Market-Garden”. Autor przedstawił w nim proces planowania desantu służby zdrowia, problematykę przygotowania żołnierzy do skoku i lądowania w szybowcach oraz zaprezentował schemat załadowania poszczególnych szybowców desantowych oraz samolotów transportujących pododdziały służby zdrowia. Sporo miejsca poświęcił samemu desantowi wykonanemu 19 września 1944 r. w rejonie Wolfheze na północnym brzegu Renu (rzut szybowcowy) i 21 września 1944 r. pod Driel (rzut spadochronowy) oraz pracy służby zdrowia w strefach lądowania. W artykule poruszono także temat improwizowanego desantu pod Grave tych elementów 1 SBS, które nie zdołały wykonać skoku wraz z siłami głównymi pod Driel.

Słowa kluczowe: 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa, służba zdrowia, operacja „Market-Garden”, desant

SUMMARY

Aleksander Rutkiewicz, Landing operations of the medical service of the 1st Independent Parachute Brigade during the „Market-Garden” operation

The article discusses the issues connected with the landing operations carried out by the medical service of the 1st Independent Parachute Brigade during the „Market-Garden” operation. The author presented the process of planning the landing of medical service, the problems of preparing the soldiers to jump and to land in gliders, as well as an outline of how the gliders and planes transporting medical service units were loaded. He gave a considerable amount of attention to the landing itself, performed on the 19th September 1944 in the area of Wolfheze on the north bank of the Rhine (gliders) and 21st September 1944 (paratroopers), and to the work of the medical service in the landing zones. The subject of the improvised landing near Grave, performed by these units of the 1st IPB that had not managed to jump with the main forces near Driel, was brought up too.

Keywords: 1st Independent Parachute Brigade, medical service, „Market-Garden” operation, landing operation

РЕЗЮМЕ

Александр Руткевич, Десантные действия службы здравоохранения 1 самостоятельной польской парашютной бригады в голландской операции „Маркет Гарден”

Статья посвящена проблематике десантных действий, проводимых службой здравоохранения 1 самостоятельной польской парашютной бригады в рамках голландской операции „Маркет Гарден”. Автор описал в ней процесс планирования десанта службы здравоохранения, проблемы подготовки

солдат к прыжку и приземлению в планере, а также представил схему загрузки некоторых десантных планеров и самолетов, перевозящих отделения службы здравоохранения. Отдельное место в статье отведено самому десанту, выполненному 19 сентября 1944 г. в районе Вольфхезе на северном берегу Рейна (планерный десант) и 21 сентября 1944 г. под Дрилем (парашютный десант), а также работе службам здравоохранения в зоне приземления. В статье затрагивается также тема импровизированного десанта под Граве тех частей 1 польской парашютной бригады, которые не смогли выполнить прыжок вместе с главными силами под Дрилем.

Ключевые слова: 1 Самостоятельная польская парашютная бригада, служба здравоохранения, Голландская операция („Маркет Гарден”), десант